

Mateusz Machaj
Uniwersytet Wrocławski

Jan Lewiński
Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

PKB a aktywność ekonomiczna oraz wzrost gospodarczy

JEL Classification: P44, E51, E12, E01

Keywords: Gross Domestic Product, economic activity, economic growth, economic indicators, economic theory, economic aggregates, critique, public expenditure, Keynesian economics.

Abstract

GDP and economic activity and growth

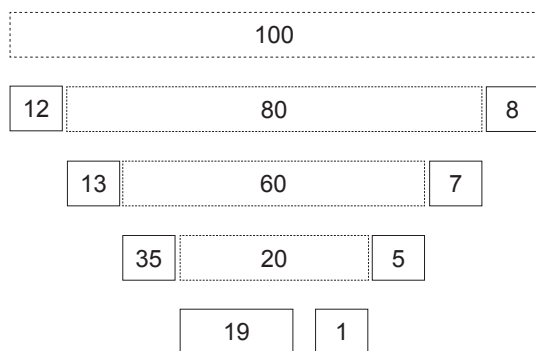
The article attempts to present a neglected feature of Gross Domestic Product. Our thesis is that the GDP is not a proper way to portray economic activity with its relation to unemployment. We also believe that GDP is not an appropriate measure to indicate economic growth.

PKB, konsumpcja i produktywny wydatki

Produkt Krajowy Brutto jest najpopularniejszym wskaźnikiem mającym służyć zobrazowaniu dobrobytu społeczeństwa. Jego głównym celem jest zsumowanie rynkowej wartości dóbr finalnych, które uwzględniają dobra konsumpcyjne i niektóre inwestycyjne. Jak wiele innych wskaźników, ma swoje ograniczenia i może zostać poddany krytyce. W znaczącej części ogniskuje się ona na samym pomysłu pomiaru dobrobytu przy użyciu cen pieniężnych, kształtowanych w procesie wymiany między uczestnikami rynku. Wskaźnik PKB opiera się na założeniu, że głównym wyznacznikiem zamożności społeczeństwa jest zdolność do kreowania komercyjnych stosunków między ludźmi. Wzrostowi liczby transakcji z udziałem nowo wyprodukowanych dóbr (netto) towarzyszyć ma wzrost ogólnego bogactwa oraz dobrobytu społeczeństwa (Kuznets 1948, 151 n.). Odwrotnie dzieje w razie jej spadku.

Krytycy słusznie zauważają, że istnieje wiele dóbr — nazwijmy je „społecznymi” — które nie są sprzedawane, a bez wątpienia są wartościowe dla korzystających z nich społeczności. Wśród takich dóbr znajdziemy działalność charytatywną, wolne oprogramowanie, kulturę, społeczne skutki edukacji, czyste środowisko, czas wolny, kapitał społeczny sprzyjający rozwojowi społeczno-gospodarczemu itd. Trudno znaleźć orędownika stosowania PKB, który by tych problemów nie zauważał — sam Simon Kuznets zwracał przecież na nie uwagę (Kuznets 1948: 154–155)¹. Trudno znaleźć obrońcę indeksu PKB zaprzeczającego jego nieadekwatności do mierzenia wielu zjawisk gospodarczych. Nic dziwnego, że pojawiają się próby konstrukcji wskaźników alternatywnych, których celem jest uwzględnienie pomijanych przez PKB zmiennych istotnych dla dobrobytu społeczeństwa².

W analizie poziomu dobrobytu społeczeństwa nie należy przeceniać informacji zawartych we wskaźniku Produktu Krajowego Brutto. O ile wyżej wymienione zarzuty są słuszne, o tyle pomijają naszym zdaniem najistotniejszy chyba problem idei wskaźnika: deprecjonowanie produktywnych wydatków współpracujących i konkurujących ze sobą przedsiębiorstw. Uzasadnieniem dla ignorowania tej części przepływów finansowych jest chęć uniknięcia podwójnego liczenia wydatków w celu uzyskania samej tylko wartości dodanej (Samuelson 1998: 178). Wyjdźmy od prostego schematu kapitalistycznego dla przypadku czterech etapów produkcji piwa, który obrazuje przychody i koszty między poszczególnymi stadiami:



Rysunek 1. Uproszczony schemat procesu produkcji

Źródło: opracowanie własne.

¹ Choć Kuznets uznaje, że zadaniem tego wskaźnika jest raczej miara „siły ekonomicznej” danego kraju (Kuznets 1949: 230).

² Uważamy jednak, że te alternatywne wskaźniki (*Net Economic Welfare*, *Human Development Index* i inne) stanowią wątpliwe rozwiązanie, likwidujące braki PKB kosztem wprowadzenia dodatkowych niejednoznaczności: arbitralności kryteriów wyceny dóbr „społecznych” i kłopotów ze znalezieniem wspólnego mianownika między nimi a dobrami zbywalnymi.

Pierwszy producent (kapalista) ma do swojej dyspozycji 20 jednostek pieniężnych, z czego 19 przeznaczają na zatrudnienie pracowników (i zebranie jęczmienia), a 1 przeznaczają na finalną konsumpcję. Drugi producent (kapalista) jest właścicielem 60 jednostek pieniężnych. Pięć przeznaczają na osobistą konsumpcję, za 20 kupuje przygotowany jęczmień, a za 35 zatrudnia pracowników, którzy zarządzają procesem fermentacji. Trzeci ma 80 jednostek pieniężnych. Za 7 z nich dokonuje osobistej konsumpcji, za 60 kupuje przygotowany napój, a za 13 opłaca pracowników, którzy go butelkują. Czwarty natomiast ma 100 jednostek pieniężnych, 8 przeznaczają na finalną konsumpcję, za 80 kupuje już gotowe napelnione butelki, które sprzedają pracownicy opłacani za 12 jednostek. Suma zakupów konsumentów wynosi 100. W efekcie mamy do czynienia równowagą ogólną. Dochody pracy wynoszą 79 ($12 + 13 + 35 + 19$), a kapaliści dysponują 260 jednostkami pieniędzy ($100 + 80 + 60 + 20$). Ich konsumpcja wynosi 21 (a więc tyle, ile całkowita suma ich dochodów: $8 + 7 + 5 + 1$)³. Resztę pieniędzy (239) przeznaczają na produktywne wydatki, które z jednej strony pozwalają na wypłatę wynagrodzeń (79), a z drugiej umożliwiają osiąganie przychodów przez samych kapaliistów⁴.

W zgodzie z przyjętą metodologią wskaźnik PKB wynosi 100. W tym wypadku chodzi o samą finalną konsumpcję, a więc kupowane butelki piwa (dla prostoty obliczeń pominęliśmy w nich finalne dobra inwestycyjne). Nie ma powodu wliczać do produkcji także wcześniejszych jej etapów, takich jak wartości sprzedanego napoju (bez butelek) lub wartości samego jęczmienia. Te wszystkie dobra „zawierają się” już w finalnym produkcie. Gdybyśmy zaczęli dodawać do siebie etapy, to w pewnym sensie dokonilibyśmy „wielokrotnego” liczenia, gdyż wartość jęczmienia mieści się już w wartości produktu ostatecznego.

To podejście nie jest samo w sobie błędne i jest użyteczne. Dobra finalne, gotowe do zaspokojenia potrzeb konsumentów, odzwierciedlają w jakimś stopniu bogactwo społeczeństwa. Dobra pośrednie, półprodukty i surowce nie przekładają się wprost na dobrobyt, gdyż nie służą bezpośrednio zwiększeniu użyteczności konsumenta. Te ewentualne części składowe produktu finalnego staną się użyteczne, jeśli zostaną produktywnie spożytkowane w celu zwiększenia przyszłej produkcji zorientowanej na ostatecznego odbiorcę. Użyteczność dóbr produkcyjnych jest pochodną użyteczności dóbr gotowych do konsumpcji. W tym wymiarze metoda izolowania wartości dodanej jest spójna ze współczesną teorią wyceny, która wartość dóbr produkcyjnych wyprowadza od wartości dóbr konsumpcyjnych.

³ Co jest dosyć interesującą obserwacją, którą zajmował się między innymi Michał Kalecki (1942: 259).

⁴ W naszym schemacie celowo pominęliśmy dobra produkcyjne wielokrotnego użytku dla łatwości ilustracji. Choć i z nimi wiąże się kontrowersje wokół PKB. Zobacz niżej i przypis 5.

Wobec powyższego gdy PKB służy do ukazania wyłącznie rynkowej wartości gotowych do konsumpcji nowych dóbr i usług w gospodarce, wtedy jest wskaźnikiem do pewnego stopnia obrazującym dobrobyt (co jednak czyniłby skuteczniej, gdyby przy jego wyliczaniu pomijać także inwestycje⁵). Jednakże jego interpretacje wykraczają daleko poza samo wskazywanie wielkości zasobów gotowych do konsumpcji. Przypisuje mu się także rolę oszacowania wahań w sferze produkcji i rolę w wyborze polityki korzystnej dla wzrostu gospodarczego (lub wielkości dochodu stosowanej w równaniu Fishera). U podłoża takiego podejścia znajdziemy teorię keynesowską — przy czym należy zaznaczyć, że nie chodzi o keynesizm współczesny, zreformowany częściowo przez monetaryzm i teorię racjonalnych oczekiwań, lecz o jego postać klasyczną, pochodzącą jeszcze z czasów, gdy Kuznets opracowywał koncepcję PKB. Jednym z ważniejszych założeń wczesnego keynesizmu była próba obrony ilościowych relacji między takimi agregatami gospodarczymi, jak poziom bezrobocia, wielkości wydatków i deficytów budżetowych, inflacją itd. Podobnie przyjęło się uznawać — i częściowo z tego wynika proliferacja deficytów we współczesnych gospodarkach — że wzrost deficytów przekłada się na wzrost gospodarczy.

Należy jednakże zwrócić uwagę na to, iż PKB pomija ogromną część wydatków produktywnych: zasoby pieniężne przeznaczone na kupowanie i sprzedawanie pośrednich dóbr kapitałowych w poszczególnych stadiach produkcji. Rozwinięta gospodarka pieniężna opiera się na daleko zaawansowanym podziale pracy między pracownikami, ale przede wszystkim między przedsiębiorcami, z których żaden nie realizuje procesów produkcyjnych w całości, to znaczy od początku do końca. To wiąże się z tym, że na poszczególnych etapach produkcji dochodzi między firmami do zawierania transakcji, które obejmują znaczący dla rynku przepływ środków pieniężnych (Skousen 1990: 167–169). Choć te produktywne wydatki przewyższają wyraźnie wydatki na zakupy dóbr finalnych, to jednak eliminuje się je ze względu na wspomniane wcześniej dążenie do uniknięcia wielokrotnego księgowania.

Z tego powodu, że PKB obejmuje tylko dobra finalne, pomija jednocześnie wiele innych znaczących wydatków, które są priorytetowe dla poziomu produkcji, wielkości zatrudnienia i wzrostu gospodarczego. Chodzi o wydatki dokonywane przez przedsiębiorców między etapami procesu produkcyjnego i wewnątrz struktury kapitałowej (Huerta de Soto 2009: 316–317). W naszej ilustracji oznacza to

⁵ Jest to jawna niekonsekwencja w wyliczaniu PKB. Niezrozumiałe jest, dlaczego piekarnik służący do pieczenia chleba jest wliczany do PKB, a zużyta w tym celu mąka już nie (inaczej z mąką sprzedawaną detalicznie). W końcu z ekonomicznego punktu widzenia wartość piekarnika też jest odzwierciedlana w produkcie finalnym, czyli chlebie, tak samo jak zużywana mąka. Różnica tylko polega na okresie amortyzacji. Skoro unikamy księgowania mąki, analogicznie powinniśmy unikać księgowania piekarnika, który nie jest bezpośrednio konsumowany, lecz używany w produkcji.

wydatki rzędu 239 jednostek pieniężnych, a więc prawie dwuipółkrotnie więcej niż wydatki konsumpcyjne.

Jeżeli uznajemy PKB za wskaźnik dobrobytu rozumianego jako finalny zasób dóbr, to uzasadnione jest pominięcie tych wydatków, gdyż wartość dóbr w wyższych stadiach jest już w pewnym sensie zawarta w wyprodukowanym dobrze konsumpcyjnym. Kupując chleb, konsument wartościuje zużytą w jego produkcji mąkę. Dlatego z punktu widzenia dobrobytu konsumenta nie ma sensu wliczanie jej wartości w ogólną produkcję. Gdy jednak chcemy przyrzeć się całokształtowi aktywności gospodarczej, włączając w to też pełną działalność inwestycyjną przedsiębiorców (a nie tylko część inwestycji), to skupianie się tylko na finalnym etapie produkcji jest szalenie mylące.

Agregatowe wydatki, których w związku z produkcją dokonali przedsiębiorcy na przestrzeni całej gospodarki, są dominującym czynnikiem aktywności gospodarczej. Decydują o wypłacie płac i zakresie zatrudnienia czynników produkcji do racjonalnej działalności gospodarczej. Konsumpcja wypada mizernie w porównaniu z tymi produktywnymi wydatkami inwestycyjnymi. Ich pominięcie we wskaźniku PKB jest uzasadnione, jeśli chcemy koncentrować się tylko na samych owocach produkcji. Nie wystarcza to jednak do opisanie innych aspektów aktywności gospodarczej społeczeństwa, takich jak koniunktura gospodarczej, poziom zatrudnienia czy sytuacja na rynku inwestycyjnym i oczekiwania co do przyszłych możliwości inwestycyjnych. Przedsiębiorcy dokonują tych transakcji nieustannie — tj. wiele etapów produkcji nastawionej na przewidywany przyszły zysk jest realizowanych przez przedsiębiorców jednocześnie w różnych miejscach gospodarki — i bezpośredni wydatek konsumpcyjny w ich obsłudze odgrywa rolę marginalną. Ujmując rzecz monetarnie, podaż pieniądza nie wynosi 100 i nie finansuje ogółu zagregowanego popytu. Podaż pieniądza wynosi w naszym przykładzie 339 i tylko 100 jej jednostek to wydatki na konsumpcyjne dobra finalne.

Te pomijane w PKB wydatki na poszczególnych etapach odzwierciedlają zaawansowanie podziału pracy i korzyści, jakie akumulacji kapitału przynosi gospodarka monetarna. W dodatku poziomy zatrudnienia i bezrobocia nie są bezpośrednio powiązane z PKB, ale bardziej z tym pomijanym przezeń aspektem życia gospodarczego. Jeśli więc zwrócimy uwagę na wszystkie wydatki, to wyraźniej zarysuje się istniejąca struktura kapitałowa, umożliwiająca powstanie i utrzymanie złożonych i zyskowych projektów inwestycyjnych. W ten sposób jasna staje się też kluczowa rola wydatków kapitalistów, którzy inwestując pieniądze, tworzą i podtrzymują tę zaawansowaną strukturę kapitałową na każdym z etapów. Same wydatki konsumpcyjne (i ewentualne dodatkowe „inwestycje w dobra finalne”) nie wystarczają do jej utrzymania, a tym samym do utrzymania współczesnej gospodarki (Skousen 1990: 185–191; Reisman 1996: 682–685; Rothbard 2004: 397–400).

Z tych powodów PKB nie wydaje się dobrym wskaźnikiem aktywności ekonomicznej społeczeństwa i dokonywanych przez przedsiębiorców na każdym z etapów produkcji zorientowanej na finalny rynek konsumpcji. Bardziej trafny wydaje się w tym wymiarze wskaźnik *Gross National Output* (Skousen 1990: 191–192) czy też *Gross National Revenue* (Reisman 1996: 706–707), który stara się sumować agregatowe wydatki realizowane przez wszystkich przedsiębiorców niezależnie od produktu netto.

Problemy z PKB (zanim w pełni sformułowano metodologię liczenia tego wskaźnika) zauważył już w latach 30. XX wieku Friedrich August von Hayek. Podkreślał, że jeśli przyjrzeć się uważnie aktywności gospodarczej ludności, to wydatki konsumpcyjne stanowią mało znaczący składnik obiegu okrężnego:

Pierwszą rzeczą, która się uwidacznia, to fakt, że ilość pieniędzy wydawanych na dobra produkcyjne w danym okresie jest znacznie większa niż ilość wydawana na dobra konsumpcyjne w tym samym okresie. W rzeczy samej zanotowano, że w Stanach Zjednoczonych opłaty za dobra konsumpcyjne to tylko jedna dwunasta opłat dokonywanych za dobra produkcyjne wszystkich etapów (Hayek 1935: 47).

Wzrost gospodarczy a Produkt Krajowy Brutto

Naszym zdaniem przyczyną nadinterpretowania wskaźnika Produktu Krajowego Brutto jest zignorowanie problematyki ograniczeń budżetowych i ilościowej teorii pieniądza (w swojej miękkiej formie, możliwej do zaakceptowania przez wszystkich ekonomistów).

Spróbujmy uzupełnić tę lukę, uznawszy, że warto zastosować te narzędzia teoretyczne do analizy rzeczywistości na poziomie makro. Można się posłużyć analizą równowagową, na początek zakładającą ograniczone zasoby gotówkowe, tj. stałość podaży pieniądza w obiegu (Reisman 1996: 536–50). Naturalnie w dzisiejszych systemach gospodarczych założenie to nie jest spełnione (we wszystkich współczesnych gospodarkach podaż pieniądza rośnie w obiegu), dlatego w dalszej części naszej dyskusji zniesiemy to ograniczenie, co jednak nie zmienia naszej argumentacji⁶.

⁶ Oczywiście zmiany w podaży pieniądza i popycie na pieniądź wpływają na warunki, w których ta zależność występuje. Jednak nas interesuje zależność podstawowa, podobnie jak w przypadku relacji popytu i podaży w ramach warunku *ceteris paribus*. Ten fakt nie przeszkadza w analizie i podobnie się dzieje w wielu innych przypadkach, gdy analiza równowagowa jest stosowana do zrozumienia pozostałych dynamicznych zjawisk. Na przykład, ilość zasobów i gusta konsumentów nieustannie podlegają wahaniom, a jednak ekonomiści prezentują prawa popytu i podaży oraz opisują zależności, które występują między nimi w równowadze. Podobnie czynią też teoretycy zajmujący się analizą mikroekonomiczną. W celu zilustrowania i opisanie optymalnego wyboru konsumenta zakładają istnienie ograniczeń budżetowych. Pozwala to na wskazanie sposobu, w jaki konsument podejmuje decyzje o zakupach. Dopiero później założenia zostają poluzowane i teoria

Zastosowanie założenia o stałości ilości pieniądza w obiegu pozwoli nam przeanalizować fundamentalne zależności między konsumpcją, inwestycjami, aktywnością gospodarczą a wzrostem gospodarczym. Dopiero to umożliwi właściwe umiejscowienie w tym kontekście wskaźnika PKB. Wykażemy, że nie ujmuje on dobrze aktywności gospodarczej, a w dodatku — na przekór intuicji — iż jest on negatywnie skorelowany ze wzrostem.

Stosując wskaźnik Produktu Krajowego Brutto, nie tylko nie uwzględnia się części sprzyjającej produktywnemu zatrudnieniu działalności gospodarczej, ale na dodatek w dobie przyrostów podaży pieniądza przesłania się rzeczywiste źródła wzrostu. Wyjdźmy od założenia o stałości podaży pieniądza i stabilnego popytu na niego (tak jak w powyższym schemacie, gdzie co pewien okres produkcji odtwarza się nominalna sytuacja dochodowa — pracownicy mają dochód 79, a kapitał 260, z czego konsumują 21). Krótka analiza pozwala stwierdzić, że zależność między wzrostem gospodarczym a wzrostem PKB jest tak naprawdę odwrotna. Wzrost gospodarczy objawia się nowymi „funkcjami produkcji”, co oznacza pewne nowe kombinacje czynników produkcji, wynikające albo z pojawienia się nowych środków kapitałowych, albo nowych technologii. To prowadzi do wzrostów produkcji (Kuznets 1973: 247), które wymagają finansowania. W wypadku stałej podaży pieniądza i stabilnego popytu na pieniądź to nowe finansowanie jest możliwe tylko w przypadku redukcji konsumpcji. Ze względu na linię budżetową pogłębienie i poszerzenie istniejącej struktury kapitału może się dokonać jedynie w wypadku zmniejszenia konsumpcji na rzecz oszczędności (które nie przechodzą w salda gotówkowe, ale stają się źródłem finansowania inwestycji zgodnie z założeniem stałości popytu na pieniądź).

Jednakże w naszym schemacie redukcja wydatków konsumpcyjnych wiąże się ze spadkiem Produktu Krajowego Brutto o sumę równorzędną (skomplikowanie ilustracji poprzez dodanie inwestycji w dobra finalne tego nie zmienia). A skoro jedynie w ten sposób można spowodować zwiększenie wzrostu gospodarczego, to jedynie redukcja PKB może do niego prowadzić. Na pozór jest to konkluzja paradoksalna, idąca na przekór intuicji wykształconej na bazie historycznych doświadczeń. Niemniej jednak jest to konkluzja nieubłagana.

Naturalnie można oponować, że przecież PKB obejmuje nie tylko wydatki konsumpcyjne, ale także inwestycje brutto (które w naszym schemacie dla wygody pominęliśmy). Rzeczywiście, jeśli przy stałej podaży pieniądza redukcja konsumpcji zostanie w pełni zrekompensowana zwiększeniem o tę samą sumę tej części inwestycji, które są zawierane w rachunku dochodu narodowego, wtedy PKB nie spadnie (ale też nie wzrośnie). Jednakże te inwestycje są tylko wierzchołkiem góry lodowej. Obejmują tylko niewielką część produktywnych

opisuje, co dzieje się w przypadku zwiększenia posiadanych ilości zasobów gotówkowych i jak zmieni to decyzje konsumentów.

wydatków, przeznaczanych na dobra kapitałowe uznawane za „finalne”: przede wszystkim środki trwałe i niesprzedane gotowe produkty. Pominięta zostaje znacząca część wydatków inwestycyjnych przeznaczanych na finansowanie stadiów pośrednich⁷.

Te zignorowane środki stają się źródłem wzrostu gospodarczego — oznaczają reorganizację produkcji i wzrost finansowania, prowadząc do nowych funkcji produkcji i sposobów wykorzystania zasobów. Tymczasem zazwyczaj większa część ubytku konsumpcji jest przeznaczana na stadia pośrednie, a mniejsza część na inwestycje ujmowane w PKB. To oznacza *summa summarum*, że wzrost gospodarczy i PKB muszą być tak naprawdę (przynajmniej w krótkim okresie lub gdy przedsiębiorcy nie zaprzestaną działalności inwestycyjnej) negatywnie skorelowane. Z czego zatem miałyby wynikać ten paradoks? Odwrotna zależność między tym wskaźnikiem i rzeczywistym wzrostem dotyczy oczywiście PKB nominalnego. Redukcja konsumpcji i wzrost wydatków inwestycyjnych wywołają skutek w postaci fizycznego wzrostu produkcji. Natomiast zwiększenie produkcji przy stałej podaży pieniądza będzie oznaczało efekt podażowy — ceny nowo wyprodukowanych dóbr i usług będą musiały spaść. Biorąc pod uwagę te zmiany cenowe, deflator PKB byłby mniejszy od jedności. Stąd, chociaż PKB nominalne by spadało, to jednak PKB realne mogłoby rosnąć.

Musimy jednak pamiętać o tym, że przedsiębiorcy realizują swoje wydatki nominalnie. Nawet jeśli uwzględniają w swoich planach aspekty „realne” (na przykład zwracając uwagę na poziomy inflacji), to strumienie wydatkowe są zawsze jakimiś „nominałami” (większymi lub mniejszymi). To oznacza, że wymiennosci konsumpcji i źródeł finansowania wzrostu (produktywnych wydatków) nie sposób zaprzeczyć z nominalnego punktu widzenia przy stałej podaży pieniądza i stabilnym popycie na pieniądź⁸.

W praktyce założenie o stałości podaży pieniądza nie jest spełnione, ponieważ podaż pieniądza jest ona cały czas zwiększana. To oznacza, że mogą rosnąć jednocześnie konsumpcja i produktywny wydatki na inwestycje w stadiach produkcji. Dlatego PKB nominalnie cały czas się powiększa. Jednakże PKB nominalne w praktyce nie rośnie z tego powodu, że mamy wzrost gospodarczy, lecz ze względu na wzrost ilości pieniądza w obiegu. Współwystępowanie jednego i drugiego może prowadzić do błędnej konkluzji o wzajemnej przyczynowości tych dwóch zjawisk. Mylne byłoby też wrażenie, że wzrost gospodarczy musi być finansowany wzrostem konsumpcji. Ekspansja pieniądza wprowadza do możliwych rozważań teoretycznych dodatkowe czynniki, ale wymiennosc między sektorem inwestycyjnym a konsumpcyjnym pozostaje w mocy. W dzisiejszym systemie monetarnym przyrosty pieniężne przekładają się na wzrosty konsumpcji

⁷ Naszym zdaniem uwzględnianie inwestycji w PKB jest również wątpliwe. Zob. przypis 6.

⁸ Tak na przykład czyni keynesizm, ale robi to za cenę porzucenia tych założeń. Oznacza to tak naprawdę, że keynesizm jest specyficzną teorią pieniężną w warunkach, w których popyt i podaż pieniądza muszą się ciągle zmieniać.

i wydatków inwestycyjnych. Aby jednak doszło do trwałego wzrostu gospodarczego, relacja wydatków musi wypaść na korzyść inwestycji.

Krótką uwaga o keynesizmie

Najbardziej rozpowszechnione zalecenie polityki gospodarczej — zbudowane na trywialnej wersji keynesizmu — wygląda następująco: najważniejszym składnikiem PKB są wydatki konsumpcyjne. W celu zwiększenia przyrostów Produktu Krajowego Brutto należy prowadzić taką politykę, która będzie sprzyjała zwiększeniu konsumpcji. W najprostszym przypadku chodzi o politykę antyoszczędnościową i prokonsumpcyjną: na przykład zwiększanie ilości pieniądza w obiegu i przeznaczanie go na kredyty konsumpcyjne tudzież wprowadzenie dodatkowego opodatkowania oszczędności, które konsumpcję uszczuplają. *Nota bene* z biegiem czasu apologetci antyoszczędnościowego stanowiska Keynesa⁹ porzucili jego ortodoksję. Widać to po zmianach w poszczególnych wydaniach *Ekonomii* Paula Samuelsona, u którego akcenty stopniowo ewoluowały od bardzo entuzjastycznego poparcia dla deficytu budżetowego do obaw o zbyt niski poziom oszczędności Amerykanów i o zbyt duży dług publiczny (Skousen 1997: 141–142).

Alokacja zasobów może być ujęta od strony „realnej”, dostępnych czynników produkcji, ale też od strony pieniężnej, ograniczenia budżetowego i podaży pieniądza. Zwróćmy uwagę na wybór międzyokresowy. W jego przypadku podejmowana jest decyzja o natychmiastowym zużyciu dóbr (ich konsumpcji) lub przeznaczeniu zasobów na produkcję zorientowaną na przyszłość, co prowadzi do pogłębienia i poszerzenia struktury kapitału. To ograniczenie możemy zaprezentować albo za pomocą linii budżetowej, albo za pomocą krzywej możliwości produkcyjnych. I jedno, i drugie rozwiązanie dotyczy podobnego problemu, jednakże obrazuje go w radykalnie odmienny sposób. Linia budżetowa reprezentuje stronę wydatkową, popyt na pieniądź i jego ilość. Natomiast krzywa możliwości ukazuje efekty wydatkowe dla rynku czynników produkcji: ogólny poziom produkcji i zatrudnienia.

W przypadku występowania kryzysów i gospodarczych zastojów gospodarka mogłaby znajdować się „poniżej” krzywej możliwości produkcyjnych, czyli w sytuacji zarówno niższej konsumpcji, jak i niższego poziomu inwestycji. Wte-

⁹ Niektórzy uprawiający „socjologię wiedzy” doszukują się źródeł niechęci Keynesa do oszczędności w jego poglądach filozoficznych, inspirowanych etyką George’a Moore’a. Jedną z kluczowych cech owej etyki była niechęć do „burżuazyjnych” wartości, w szczególności roztropności i myślenia o przyszłości, które skłaniają ludzi do oszczędzania. Niechęć do gospodarności Keynes umieścił w centrum swojego modelu ekonomicznego (zob. Salerno 1992). Joseph Schumpeter (1954: 1171) twierdzi, że te filozoficzne poglądy Keynesa ukształtowały się na długo przed wydaniem *Ogólnej teorii*. Dowodem na to może być wstęp do *Economic Consequences of Peace*, w którym autor stwierdza, że wydawanie pieniędzy bez oszczędności i gospodarności to pomysł na nowe czasy.

dy możliwy byłby jednoczesny wzrost konsumpcji i inwestycji¹⁰. Znaleźnienie się poniżej krzywej możliwości produkcyjnych dóbr jest niemożliwe, o ile bierzemy pod uwagę tylko dwa dobra, np. A i B, a nie trzy: A, B i jakiekolwiek inne dobro, jak choćby czas wolny (niezatrudnienie). Natomiast przyjęcie możliwości znalezienia się poza linią ograniczenia budżetowego w razie wyboru między inwestycjami a konsumpcją wymusza też wprowadzenie trzeciej zmiennej, tj. sald gotówkowych. Dlatego Keynes wykluczył gromadzone środki gotówkowe poza nawias inwestycji i konsumpcji, aby znalezienie się poniżej krzywej było możliwe. Oszczędności natomiast uwzględniały dla niego nie tylko produktywne wydatki, lecz także zgłaszany na salda gotówkowe popyt (Keynes 2003: 57).

Widoczne jest to w rozpowszechnionym w praktycznie wszystkich podręcznikach keynesowskim „krzyżu” i linii 45 stopni (funkcja wydatków na bazie dochodów i punkty równowagi dochodów z wydatkami). Pozwala to jednocześnie na przedstawienie koncepcji „mnożnika”. Warto jednak zdać sobie sprawę z tego, że cała mechanika keynesowskiego krzyża może działać tylko wtedy, gdy zmienia się ilość pieniędzy w obiegu lub skłonność do trzymania sald gotówkowych. W przeciwnym wypadku nie może zaistnieć dysproporcja między dochodami a wydatkami. Jeśli ludzie wydają mniej niż zarabiają ($E < Y$), to muszą akumulować salda gotówkowe (lub musi spadać podaż pieniądza). Jeśli ludzie wydają więcej niż zarabiają ($E > Y$), to muszą zmniejszać salda gotówkowe albo musi przyrastać podaż pieniądza (bo skądś większe wydatki muszą zostać sfinansowane). Podstawą ekonomii keynesowskiej jest zatem rozumowanie pieniężne, bazujące na luce między popytem na pieniądź a jego podażą.

Dlatego, aby uzupełnić tę rzekomą lukę w wydatkach, keynesizm potrzebował deficytów budżetowych, druku pieniądza i innych metod pozyskiwania zaścępstwa dla środków, które zniknęły z obiegu okrężnego gospodarki. Jest całkowicie logiczne, że w tej wizji kwestia ograniczenia budżetowego także musiała stracić na znaczeniu. Niemniej jednak należy zdać sobie sprawę z tego, że klasyczne keynesowskie tezy z modelu dochodowo-wydatkowego opierają się na bardzo istotnym założeniu o wahaniami w popycie na pieniądź (tylko w takim wypadku wydatki i dochody mogą się nie zrównywać¹¹). O ile nie zamierzamy kwestionować tego, że taka analiza jest potrzebna, o tyle uważamy, iż zanim do niej przejdziemy, warto zacząć od wzajemnych relacji między wielkościami ekonomicznymi w warunkach stałej podaży pieniądza i stabilnego popytu na pieniądź. Oznacza to, że przy założeniu stałej ilości pieniądza i stabilnego popytu

¹⁰ Pomijamy spór o rodzaj polityki gospodarczej, która miałaby sprzyjać znalezieniu się gospodarki we właściwym punkcie na krzywej możliwości (i czy w ogóle powinna się na niej znaleźć). W analizowanym przypadku interesuje nas raczej strona pieniężna całego procesu, szczególnie pewna monetarna wersja krzywej możliwości.

¹¹ Dlatego też teoria Keynesa jest tak naprawdę szczególnym przypadkiem, a nie „ogólną” teorią.

na pieniądź strumień wydatków na konsumpcję może rosnąć tylko i wyłącznie w wypadku redukcji wydatków inwestycyjnych i *vice versa*¹².

Konkluzje

Konsekwencje spojrzenia na rolę PKB w odpowiednim świetle są ważne zarówno dla teorii ekonomii, jak i dla polityki gospodarczej¹³. Wielu komentatorów gospodarczych przecenia wpływ sektora usług i konsumpcji na gospodarkę, ponieważ przykładają oni nadmierną wagę do wskaźnika PKB, zapominając o tym, że nie zawiera on przeważającej większości produktywnych wydatków. Gdy zrezygnujemy w pewnych wypadkach z zastosowania PKB, przyjmując inne metody badania agregatów gospodarczych, to najważniejsze dla całościowego oglądu gospodarki okażą się kapitalistyczne wydatki przeznaczane na szeroko rozumiane inwestycje, obejmujące zużycia pośrednie (nie tylko inwestycje brutto ujęte w PKB). To one determinują produktywność gospodarki, solidność jej fundamentów i możliwość zaspokajania przyszłych potrzeb konsumpcyjnych. Alternatywne wobec PKB wskaźniki mogą ukazywać, jak żywotną rolę odgrywają oszczędności i wydatki dokonywane na rynku kapitałowym, wskazując jednocześnie na to, że polityka pobudzania konsumpcji wcale nie ma oczywistych pozytywnych skutków. Wskaźnik PKB sam z siebie ani nie oddaje dobrze aktywności gospodarczej w danym kraju, ani nie może być traktowany jako dobre wytłumaczenie źródeł wzrostu.

Literatura

Ahiakpor, James C.W. (2001), *On the mythology of the Keynesian multiplier: Unmasking the myth and the inadequacies of some earlier criticisms*, „American Journal of Economics and Sociology” 60, nr 4.

¹² Jak mówiliśmy wyżej, aparat Keynesa opiera się przede wszystkim na traktowaniu „oszczędności” jako niewydawanych zasobów gotówkowych (klasyczni ekonomiści nigdy tak oszczędności nie postrzegali). Cały jego model dochodowo-wydatkowy wraz z rzekomymi efektami mnożnika jest niemożliwy do przedstawienia w modelu o stałej podaży pieniądza i stabilnego popytu na pieniądź (ponieważ w warunkach stabilnego popytu i podaży pieniądza dochody zawsze muszą się równać wydatkom, a salda gotówkowe są zerowe lub utrzymują się nieprzerwanie na tym samym poziomie). Zob. Ahiakpor (2001: 767 i *passim*).

¹³ Inna ważna implikacja naszej analizy dotyczy kwestii zastosowania równania Fishera, $MV = PY$. W praktycznych wersjach tego równania po jego prawej stronie znajduje się wskaźnik PKB. Ta tożsamość Fishera oznacza równość pieniędzy wydatkowych i pieniędzy otrzymywanych. Z naszej dyskusji wynika, że w gospodarce pieniądze są wydawane nie tylko na dobra ujmowane w PKB, ale ogrom wydatków dotyczy sektora dóbr kapitałowych, które wskaźnik ten zawiera jedynie w niewielkiej części. Dlatego stosowanie równania Fishera na podstawie wskaźnika PKB jest nietrafione — strumień wydatków pieniężnych jest w rzeczywistości dużo szerszy.

- Hayek, Friedrich August (1935), *Prices and Production*, Routledge & Sons, London.
- Huerta de Soto, Jesus (2009), *Pieniądz, kredyt bankowy i cykle koniunkturalne*, IM, Warszawa.
- Kalecki, Michał (1942), *Theory of Profits*, „The Economic Journal” 52, nr 206/207.
- Keynes, John Maynard (2003), *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, PWN, Warszawa.
- Kuznets, Simon (1948), *National Income: A New Version*, „The Review of Economics and Statistics” 30, nr 3.
- Kuznets, Simon (1949), *National Income and Industrial Structure*, „Econometrica” 17, Supplement: Report of the Washington Meeting.
- Kuznets, Simon (1973), *Modern Economic Growth: Findings and Reflections*, „The American Economic Review” 63, nr 3.
- Reisman, George (1996), *Capitalism. A treatise on economics*, Jameson Books, Ottawa, IL.
- Rothbard, Murray (2004), *Man, Economy, and State*, Ludwig von Mises Institute, Auburn, AL.
- Salerno, Joseph (1992), *The development of Keynes's economics: From Marshall to millennialism*, „Review of Austrian Economics” 6 (1).
- Samuelson, Paul A. (1998), *Ekonomia*, t. 1, PWN, Warszawa.
- Schumpeter, Joseph A. (1954), *History of Economic Analysis*, Oxford University Press, New York.
- Skousen, Mark (1990), *The Structure of Production*, New York University Press, New York-London.
- Skousen, Mark (1997), *The perseverance of Paul Samuelson's economics*, „Journal of Economic Perspectives” wiosna 1997.